

Głos ze sceny

Rozmowa z Krystyną Jandą – wybitną aktorką, reżyserem, dyrektorką warszawskiego Teatru Polonia, gościem 46. Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych

- Ma Pani imponujący dorobek artystyczny, jest Pani doceniana i nagradzana aktorką i reżyserem (reżyserką), dyrektorką teatru, szefową Fundacji, właścicielką marki kosmetyków; jest Pani aktywna w internecie. Które z tych zajęć (funkcji) uważa Pani za najważniejsze – czy da się je w ogóle jakoś sklasyfikować? A może następuje „zamiana ról” w zależności od sytuacji? Kim jest dziś Krystyna Janda?

- Pracuję bardzo długo, 45 lat. 45 lat jestem aktywna na rynku i mediów, i sztuki. Z konieczności zajmuję się też wieloma sprawami natury ogólnej, społecznej, poza moim zawodem. Piszę felietony, wypowiadam się na temat wielu spraw, stałam się osobą publiczną. Naturalną tego konsekwencją jest podjęcie wielu aktywności w różnych dziedzinach. Ale poświęcam im czas w granicach rozsądku. Jestem nadal przede wszystkim aktorką, na drugim miejscu dałabym - szefową Fundacji, prowadzącą dwa teatry, czyli prowadzenie dwu teatrów od strony artystycznej, na trzecim miejscu wymieniałabym moje zajęcia związane z reżyserią, a reżyseruję od 25 lat niemal nieustannie. Wszystko inne to w tak zwanym czasie „po godzinach”. A emocje i serce są zawsze tam gdzie jestem i czym się właśnie zajmuję.

- Czym kieruje się Pani w wyborze sztuk do swojego teatru: czy najważniejszy jest temat/problem, nazwisko autora, czy jeszcze coś innego ma decydujące znaczenie?

- Nie ma jednej reguły na to. Bardzo często jest to aktor, który o czymś marzy, a jest tak wspaniały, że warto mu te marzenia spełnić. Oczywiście i autor, i temat, i aktualność tekstu, i reżyser, i to, jak dana pozycja repertuarowa układa się na tle naszych wszystkich innych. Prowadzę teatr dla ludzi, dla wszystkich. Staram się ich zaskakiwać, interesować, edukować, ale przede wszystkim rozbudzać w nich apetyt na teatr, a to wymaga wielkiej ostrożności, ekwilibrystyki.

- Spektakle Teatru Polonia są nie tylko gwarancją aktorskiej i reżyserkiej klasy, ale też często podejmują tematy ważne, trudne; mówi się, że „wkłada Pani kij w mrowisko”. Tak jest w przypadku „Matek i synów”, ale to tylko ostatni przykład... Czy teatr ma taką siłę, żeby coś zmienić, poruszyć... Czy ciągle jest ważnym elementem naszego życia artystycznego, a może szerzej – społecznego?

- Chcę w to wierzyć, że tak jest. Obserwuję sama od wielu, wielu lat, że tematy, którymi się zajmuję na scenie, w sposób bezpośredni trafiają do mediów i są rozpatrywane i poruszane w wielu miejscach i na różnych płaszczyznach. Pamiętam, jak kiedyś zrobiliśmy z Magdą Umer spektakl „Kobieta zawiedziona” według tekstu Simone de Beauvoir i nagle rozpętała się dyskusja o kolorycie polskiego, feminizmu. Pamiętam też, jak zrobiłam „Ucho, gardło, nóż” i na nowo powrócił temat wojny bałkańskiej czy problem, jak o trudnych tematach opowiadać ludziom. Ciągłe mnie to zaskakuje. Ale nawet jeśli jakąś sztukę obejrzy 25 tysięcy widzów, co znaczy, że zagramy ją około 100 razy to temat wychodzi poza teatr i żyje swoim życiem.



K. CHMURA

- Jak wiele z postaw i poglądów Krystyny Jandy jest w postaci, którą Pani gra w przedstawieniu „Matki i synowie”?

- Tekst jest bardzo specjalny, zobaczyłam go na scenie w Nowym Jorku. Zrozumiałam, jak bardzo ważny jest dla publiczności amerykańskiej. I w jak innych kontekstach mógłby rozbrzmieć dla publiczności polskiej. Pomyślałam sobie: warto być pionierem na naszym rynku, a temat jest fascynujący. Poglądy nie krystalizują się na scenie. One się prezentują, ale ten spektakl nie ocenia ani nie przekonuje w żadną stronę. Na tym także polega jego wartość.

- Czy ten spektakl jest Pani głosem w dyskusji o tolerancji w naszym raczej mało tolerancyjnym kraju?

- Wiele naszych spektakli jest głosem tolerancji, nie wspomnę już o spektaklu „Kozą, albo kim jest Sylwia” Edwarda Albee’ego, który był po to napisany. Mężczyzna zakochuje się w kozie i wymaga, oczekuje, że wszyscy go rozumieją. Jednostka ma prawo do własnego wyboru, jeżeli nie krzywdzi innych.

- Czy uważa Pani, że głos artystów, ludzi kultury jest znaczący i powinni wypowiadać się w najważniejszych kwestiach? Pani to robi, nie tylko poprzez spektakle, ale też osobiste wypowiedzi. Niewielu na to stać...

- Ja myślę, że nie tyle nie stać, co wielu nie ma własnego zdania. Przez ostatnie 26 lat artyści zostali zwolnieni od posiadania własnych poglądów, ważne jest, czy byli dobrymi artystami. Myślę, że przychodzą czasy, kiedy będziemy na nowo musieli brać odpowiedzialność za to, co mówimy ze sceny i z ekranu. Ale dla mnie to codziennosc. W takiej rzeczywistości przeżyłam połowę swojego życia zawodowego.

- Co dla Pani oznacza termin „kultura narodowa”?

- Nie wiem. Myślę, że to tak naprawdę zależy od definicji, dlatego że mamy teatry narodowe w Polsce, na przykład ten w Warszawie. I patrząc na ten teatr i jego repertuar, chętnie zgodziłabym się, że przymiotnik „narodowy” oznacza szanujący polskie tradycje, polską literaturę, przypominający ją. Tyle.

- Kiedy spojrzymy na Pani dokonania, wydaje się, że osiągnęła Pani już wszystko, co może osiągnąć nie tylko artysta, ale też menedżer, dyrektor teatru. Myślę jednak, że chyba to jeszcze nie jest kres Pani zamierzeń; proszę zdradzić swoje plany...

- W tej chwili moim głównym marzeniem jest to, żeby nasze teatry dalej działały, tak rytmicznie, jak działały dotąd. Żeby za wszelką cenę ocalić ich dorobek i go pomnażać. Niestety, nie patrzę jasno w przyszłość. W przyszłym roku będziemy mieć tylko 4 premiery, a co roku robiliśmy 10.

- Czy zna Pani nasz region, Karakonosze, może bywała tu Pani na koloniach, wczasach, wycieczkach...

- Tak, bywałam w tych stronach dość często. Bywałam w Łądku Zdrój, teraz jest mój festiwal w Szczawnie, i regularnie tam przyjeżdżamy z naszymi spektaklami. Jestem związana z Sokółwskim przez moją przyjaciółkę, a w Jeleniej Górze, odkąd pamiętam, grywałam dość regularnie, przynajmniej raz w roku na festiwalu.

Urszula Likszet

Krystyna Janda przyjechała do Jeleniej Góry na zaproszenie Agencji Koncertowo-Wydawniczej SOLO, która zorganizowała spektakl w ramach 46. JST wspólnie z Teatrem C. K. Norwida.